

rzeczy dopatrzeć się może, kto umie patrzeć z uwagą!

Powyzsze krótkie wskazówki dobicie wykazują, że w podróży, czy to koleją, czy samochodem, czy też pieszo, wiele ciekawych przy miłaniu się pociągów na zwrotnicach również jeżdżą. Ktorem robotniczy pracują, wobec czego należy woli jeździć, oznaczony jest początek i koniec miejsca pracy, zatem miejsca, w których wytrzymać z okna, sprostujemy dwie okragłe tarcze, na których Nieraz pociąg po równej drodze bardzo wolno jedzie. Gdy chylone, oznacza spadek drogi przy zjeżdżaniu w górach.

Ważny więc zegarek w rękę i licznik, patrząc na kamienie, ile czasu upłynie, zanim pociąg przebędzie jeden kilometr. Zauważymy wtedy rodzaj małego drogowskazu, którego jedno ramię pokazuje ku górze, gdy tymczasem drugie stoi poziomo. Ramię skierowane ku górze oznacza wznoszenie się drogi, a wtedy pociąg zwalnia swój bieg. Poziome ramię wskazuje, że droga jest gładka i równa, więc pociąg jedzie szybko. Kamień ku dołowi jest

człotokoc kamienie z parzystymi liczbami stoja po jednej stronie, a nieparzyste po drugiej stronie toru.

Owe większe kamienie oznaczają jeden kilometr przebytej drogi, mały kamień, a każdy dziesiąty kamień jest większy od reszty, podają liczbę kilometrów. Zazwyczaj co 100 metrów znajduje się z okna. Widzimy na prawo i lewo toru kolejowego kamienie, które żemy nasza ciekawość zaraz zadawość, gdy wytrzymamy na chwilę woli nasuwa się na myśl, z jaką też szybkością pociąg idzie. Mógłby przjeżdża szybko przez pustą okolicę i wtedy mimo-

Czy podróż koleją jest nudną?

(Dokoonczenie nastąpi)

u wejścia wpadł na odzwiernego.

soba różne zabawki, ktorami się z Basia zwyki był bawic, i zaraz wtedy ani chwili dłużej, Karol polecał do szpitalika, zabrawszy z czasie, — ale ostatecznie i te dwa tygodnie minęły. Nie czekając dzo dokliwie; nie wiedział poprostu, co poczuc bez niej w wohnym

wcale nie bolało ziarenka. Dobrze mu było w ciepłej miękkiej ziemi, a gdy pod wieczór deszcz zaczął padać, rzekło: „Chwała Bogu!” woda deszczowa po cichutku i powoli wsiąkała w sam środek ziarenka, a białe serduszek, znajdujące się pod czarną lupinką wielkie miało pragnienie. Piło więc tę wodę bez miary, tak, że od niej napeźniało, aż wreszcie lupina pękła.

Wkrótce też z ziarenka wyrosła blada lodyga, wyglądająca, jak biały robaszek. Blada ta lodyga coraz wyżej wyrastała, coraz wyżej i wyżej i dniem i nocą dążyła do słońca.

Pewnego dnia od rana ujrzała wreszcie słońce, do którego się odezwała, prosząc: „Kochane słończko, wszystkie rośliny są zielone, ja tylko wyglądam blada jak ściana, udziel i mnie trochę zielonej barwy!” Słończko lubi malować, więc też szybko lodyżce udzieliło zielonej farby, naczarowało jej liści i sprawiło, że wyrosła na dużą roślinę. Słończko jeszcze się więcej nią zaopiekowało. Lodyżce dało nóżki, aby wiatr jej nie przewrócił lub wyrwał. Nóżkom — korzeniom kazalo słończko głęboko wejść do ziemi, gdyż wtedy się wzmocnią i tam też pożywienie i wodę dla siebie znajdują. Zaledwie niecałe pięć tygodni liście oświecało słońce i korzenie piły wodę w zimie i już lodyga stała się tak wysoka jak szkolarz a liście wyglądały jak uszy słońca. Po kilku dalszych dniach na lodyce wisiała pakówka, tak duża jak talerz, a była zielona jak trawa,

Pakówka była prawdziwym dzieckiem słońca, gdyż jak dziecko za matką z rana patrzyła na wschód, około południa na południe wieczorem na zachód, w nocy nawet we śnie patrzyła za słońcem. Stąd też nadano roślinie nazwę słończnika. Pszczoły wprowadziły się z tego śmiały, ponieważ kwiat ten nie daje im miodu, ale on obstawiał przy swej nazwie. Gdy zaś w jesieni wszystkie kwiaty więdły i głowy swe wieszaly ku ziemi, słończnik prosto stał, a jego talerz wielki zawierał pełno czarnawych ziaren. Po wyluskanii i zdjęciu ciemnej lupinki znajdowały dzieci słodkie, białe jadro. Był to dla nich wielki przysmak a choć się ich dużo najadły, pozostała jeszcze moc, którą w części przechowano do następnej wiosny na nasienie, z reszty zaś wytłoczono olej.

Na wiosnę ziarenka ludzie nasieją do ziemi, aby kiełkowały, rosły, kwitły i codziennie obracały się za słońcem.

Ciężko było Karolkowi przeczekać dwa tygodnie, które wydały mu się strasznie długimi, bo brak towarzyszek odczuwał bar-

dwiedzić Basie.

tygodniach — tak powiedziano jej w szpitalu — może będzie wolno mu, że go do szpitalika nie wpuszczą wcale. Dopiero po dwóch tygodniach — ale matka jej za czasu oświadczyła, że ona towarzystkę zabawy, bez której nie umiał wystawić sobie znaleźć i chciał zaraz polecieć do szpitalika, by odwiedzić ser- bledny. Od matki Basie dowiedział się wprawdzie, gdzie się Basia do siebie, tak, że się głośno rozplakał i przez kilka dni chodził jak w domu. Wiadomość o ciężkiej chorobie Basie wzruszyła chłopca, pobięgi do Basie, aby się dowiedzieć, jak się miewa, już jej nie zastał, się bez zwłoki, gdy więc Karolek zaledwie wróciwszy ze szkoły, od Basie innych dzieci. Do polecenia tego rodzice jej zastosowali tam znaleźć najlepszą opiekę a zarazem uniknie się zarazenia się leci oddać dziewczę natychmiast do szpitalika dziecięcego, bo cila przytomność. Przewołany lekarz orzekł, że ma pionię i powzmogła, że nazajutrz rano Basia miała już silną gorączkę i stranie zastał żadnego w domu. A tymczasem choroba Basie tak się ukochanej córce i zaraz pobięgi po lekarza, ale na nieszczęście zasnęła.

którch Basia wysłuchiwała z przykniętemi oczami, aż na dobrze kawsy jeszcze jej odpowiedzi, czytał jedną opowiaskę po drugiej.

— Chcesz, to ci co przeczynam? — zapytał się jej i nie odcze-

warzystki!

wiasstkami, która mu ojciec właśnie sprawił i powrócił do swej to-

mieszkania swych rodziców, wyszukał książeczkę z piekniemi opo- nia zajęła i ułożyła w łóżeczku. W tym czasie Karolek pobięgi do dopiero teraz zauważyła, że córce musi coś dolegać, więc zaraz się jej matkę, zwrócił jej uwagę na to, że Basia musi być chora. Matka odprowadzi Basie do mieszkania, a spotkawszy tam zaraz u progu stali więc dalszego budowania teatru przedził niż zwykłe i Karolek chora, Basia odrzekła, że ja głowa bardzo boli. Tego dnia zaprze- blada i drżała jak w febrze. Gdy ją zapytał, czy nie jest czasem pewnego razu zauważył, że Basia wyglądała bardzo niezdrowo, była prze jaką rzecz wykonała. Trwało to tak kilka dni, aż Karolek tylko w tym celu, aby go poprosić o ponczenie lub o zdanie, czy do-



Nr. 18

31-go sierpnia 1930

ZWONEK

Bezpłatny dodatek dwutygodniowy.

Pszczołka.

Jestem sobie skrzętna pszczołka:
Wesoło też żyję,
Znam na łące wszystkie ziółka,
W których miód się kryje.
Skoro wiosna się obudzi,
Pracuję dnie całe,
I dla siebie i dla ludzi
I Bogu na chwałę.
Z miodu ludzie napój warza,
Słodki nieskończenie,
Z wosku świece na ołtarzu
Gorza na modlenie.
O widzicie dobre dziatki,
Co ma praca może,
Tak pracujcie a zaświeci,
Pomyślności zorza.

Okazujmy wdzięczność naszą Panu Bogu.

Brzydki i niewdzięcznie postępują sobie nieraz dzieci, którym przecież rodzice bez liku wyświadcza dobrodziejstwa, okazują im swą miłość przez to, że nigdy nie pomyślą nawet o tem, że rodzicom należy podziękować. Zajądają smacznie przy nakrytym stole a nie pamiętają o tem, ile ten posiłek wymagał pracy i troski

Karolek, którego rodzice byli mienniejsi od rodziców Basii, powstał się rodzicom do ich żądań i wykonał zadania szkolne. Z Basii i Karolka była para niezwykle ładnych i miłych dzieci. Widziałem ich prawie codziennie i cieszyłem się, widząc, jak pięknie i zgodnie bawili się w wielkiej sieni domu, w którym mieszkali rodzice Basii, a w którym była także moja siedziba. Karolek, który mieszkali w sieni, u wejściu której Basia już na niego czekała, i nie-bawem rozpoczynała się zabawa to w piłkę, to w obraczkę, które też dzieci oddawały się z takim zapałem, że wnet zapominały o całym świecie. Ale obojętność gra trwała zawsze tylko pewien czas oznaczony, poczem dzieci rozchodzili się również zgodnie, aby stawiać się rodzicom do ich żądań i wykonać zadania szkolne.

Sąsiedzkie dzieci.

Z Basii i Karolka była para niezwykle ładnych i miłych dzieci. Widziałem ich prawie codziennie i cieszyłem się, widząc, jak pięknie i zgodnie bawili się w wielkiej sieni domu, w którym mieszkali rodzice Basii, a w którym była także moja siedziba. Karolek, który mieszkali w sieni, u wejściu której Basia już na niego czekała, i nie-bawem rozpoczynała się zabawa to w piłkę, to w obraczkę, które też dzieci oddawały się z takim zapałem, że wnet zapominały o całym świecie. Ale obojętność gra trwała zawsze tylko pewien czas oznaczony, poczem dzieci rozchodzili się również zgodnie, aby stawiać się rodzicom do ich żądań i wykonać zadania szkolne.

3

2

tym, którzy się o niego postarali. Dzieci zjadają smacznie, opowiadają swobodnie i wesoło a pod koniec napominają dopiero je trzeba, aby wyrzekły choć małe słówko „dziękujemy“. Czy same z siebie dzieci nie mogłyby się poczuwać do powiedzenia rodzicom: „Kochani rodzice, tysiąckrotnie dziękujemy wam za wszystko, co czynicie dla nas. Bóg wam zapłać za wszystka miłość!“

Taką samą niewdzięcznością odpłacają się Panu Bogu ludzie, którzy wszystkie Jego dobrodziejstwa przyjmują bez podziękowania. Nierozumne stworzenia okazują na swój sposób swą wdzięczność Bogu za swe istnienie i Pan Bóg rozumie ich niema podziękę. Jedno tylko stworzenie na ziemi posiada zdolność i moc wyrażania swych uczuć mową — a tem jest człowiek. Jest on niejako kapłanem całej ziemi, zdolnym i powołanym w jej imieniu do składania Stwórcy wdzięczności słowami. Kochane dzieci, zbyt mało i rzadko rozważamy o tem, jak wielkiego szczęścia doznajemy, że umiemy się modlić. Dumni powinniśmy być z tej łaski, że wolno nam rozmawiać z Panem Bogiem jak dziecko z ojcem; powinniśmy więc każdą chwilę wolną wykorzystać, by udawać się do Niego; w kościele powinniśmy tak chętnie przebywać, jak w domu rodzicielskim. Niestety, przeciwnie się dzieje i wprost ze wstydem wyznać musimy, że do pacierza naganiać ludzi trzeba osobnym przykazaniem.

Najlepszy i najpiękniejszy pacierz, oraz najmilsze podziękowanie wobec Boga okazujemy wtedy, gdy życie nasze, czyny nasze będą takimi, jakich Pan Bóg po nas się spodziewa. Całe życie wasze, dzieci kochane, wszelka praca, wszystkie cierpienia wszelki wypoczynek, posiłki, sen i zabawa mogą się stać ciągłą, prawdziwą, nieustającą modlitwą. Inne stworzenia na świecie muszą być takimi, jakimi je Pan Bóg stworzył. My ludzie, możemy wybierać, czy być dobrymi, czy złymi. Z tego powodu dobre, bogobojne życie nasze jest dobrowolne, pochodzi ze serca i niem wyrażamy swą wdzięczność, a przez to staje się modlitwą czynną. Kto bowiem z czystym sercem i w dobrym zamiarze choć małeńki dobry czyn spełni, w oczach Boga odprawia modlitwę. Dzieci, pomyślcie ile set razy przez jeden dzień odmawiać możecie w ten sposób pacierz nawet przy odrabianiu zadań szkolnych lub przy

Główna pomoc owczarza jest baran, zazwyczaj już stary, który jest przykładem dla całego stada. Idącego wszędzie za nim,

radę. się wielką sławą i z dalekich okolic przybywają do nich ludzie o po pomoc w chorobie do owczarzy. Niekiedy wśród nich cieszą w tem wielkiej wprawy. Stąd to lud wiejski z zautaniami udaje się wtedy okaleczone członki w lupki, owijając je i z czasem nabiera zlamania nog, nazbyt często zachodzące u tych zwierząt. Wstawia licznym stad musi leczyć chore lub okaleczone owce, zwłaszcza zlamania kości. Owczarz bowiem prawie codziennie wśród swoich nem upodobaniem udaje się do owczarzy po rady w wypadkach i lasach zbierają najrozmaitsze zioła. Ludność wiejska ze szczególnych chorób, przeciw którym na długich swych wędrówkach po polach jako niezawodni przepowiadacze pogody, znają się też na leczeniu Owczarze wogóle są po części dziwnymi ludźmi. Uchodzą w ciepłe pochłozochy, które sam robi na drutach!

owce dużo ma wolnego czasu, zaopatruje już podczas lata całą wieś gdy ma daleko do miasta lub kocioła. Pomieważ owczarz pasąc na wsi każdy chętnie nosi grube wełniane pochłozochy, zwłaszcza śmiech w przedziale! A jednak chłopiec miał siusznosc. Zima tem się dokładnie, była to długa pochłozochy. — Ogólny powstał kach? „Na co inny chłopiec pospiesznie odpowiedział: „Przyrzeczego dzieciom w podroży, z temi słowy: „Co miał owczarz w re-zwiskiem Paweł Gręda, odezwał się do nauczyciela, towarzyszą-p próbował przez chwilę biec za pociągiem. Jeden z chłopców, na-owczarza, a ten z miłym uśmiechem witał rozbawione dzieci, a pies i białego psa owczarskiego. Dzieci kiwniem ręk pozdrawiały sięgnąć było, pasły się stada owiec pod baczną opieką owczarza jących się z okien: „Owce, owce!“ Na pastwisku, gdzie okiem Nagle rozległ się wielokrotny okrzyk z ust dzieci, przypatrni-

skami. oraz dojrzewające spłazy z bóż na przemian z obszerne! pastwi-rozrywek. Zyrne, zielone pola przebiegały kolo okien pociągu, przedziałach panowała wesołość w oczekiwaniu niespodziewanych Osobnym pociągiem jechały dzieci na wakacyjne kolonie. W

Owczarach.

6

7

choćby i w ogień. Zdarzało się nieraz już, że baran przy pożarze owczarni wymknął się owczarzowi i bezprzytomny z obawy uciekał z powrotem do palacej się owczarni, a za nim podążyło całe stado owiec, ginąc oczywiście do jednej w płomieniach. Owce w danym razie też do wody wejda za baranem. Jeśli np. owce mają się kąpać w stawie, owczarz wrzuca barana do wody, a zaraz całe stado do niej za nim wskakuje.

Owczarz nie obejdzie się bez psa do stróżowania nad owcami. Znaną ogólnie jest wierność i mądrość psa owczarskiego. Stale okrąża on całe stado, aby się nie rozbiegało, a zatrzymujące się owce szczyplie po nogach, tak, że szybko uciekają do reszty. Nauka takiego psa owczarskiego jest bardzo prosta. Młodego psa przywiązuje się do starego, wyćwiczonego psa, a ten go wlecze ze sobą krok w krok. Po kilku dniach już młody „uczeń“ pojmuje, o co chodzi i idzie za przykładem swego „nauczyciela“.

W dzisiejszych czasach chów owiec nie ma tego znaczenia, co dawniej, ponieważ Australja, gdzie mieszkają setki tysięcy stad owiec, całą Europę zaopatruje w wełnę. Po wielkich dworach i gospodarstwach u nas dawniej szczególnie dużo owiec chowali, a w Poznaniu do niedawna odbywały się osobne targi na wełnę.

PYTANIE ŻARTOBLIWE.

Lis wpadł do dołu, głębokiego na 20 metrów, a wymurowanego ceglami i mającego 20 metrów w kwadracie. Jakim sposobem wydostaje się lis z tego dołu?
(To już jego rzecz.)



Słonecznik.

Pewnego razu na wiosnę ziarenko słonecznika spadło dzieciom na ziemię przy jedzeniu. Jedno jedyne tylko pozostało z dużego słonecznika, reszta ziarenek znikła za świecącymi ząbkami i czerwonymi usteczkami dzieci. Ziarenko spadło na miękką ziemię w ogrodzie i jedno z dzieci nawet na nią nogą nadeгнаło, co jednak